Rok 1875. KRAKÓW 22 Czerwca — Wtorek. **Nr. 41.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ėj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj whotelu Saskim.

Dziś Paulina biskupa w.
Jutro Agrypiny panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 2.
Zachód o godzinie 8 m. 11.

Kraków 22 Czerwca.

— W podniesionej przez nas kwestji domokrążnictwa odbieramy następujące objaśnienie, które tutaj w streszczeniu podajemy: handel domokrążny właściwy pozostaje pod ścisłą o ile to być może kontrolą magistratu, który co roku osobom zgłaszającym się wydaje konsensa na zasadzie opinii c. k. Dyrekcji Policji i c. k. Dyrekcji skarbowej powiatowej a wydaje takowe tylko osobom nieposzlakowanej konduity. Wizy książek domokrążnych obcym przybywającym najzwyklej z Czech, Węgier i Dalmacji ograniczone są od 8 do dni 20. Jest atoli inny rodzaj domokrążników w Krakowie a tymi są pomocnicy i pomocniczki handlów drugorzędnych. Indywiduom tym dają kupcy starozakonni towary do roznoszenia po domach na rachunek a ci roznosiciele lub roznosicielki — chodząc po domach pozbywają się towaru na dalszy pospolicie kredyt spłacalny ratami. W ten sposób od szpilek i igieł aż do rozmaitych materji roznoszą tacy pośrednicy i pośredniczki towar (najczęściej lichy i złej miary). Domokrążnicy konsensowi opłacają z góry roczny podatek i zostają pod ścisłą kontrolą, nadmienieni zaś miejscowi roznosiciele zależą od kupców, którzy ich wysyłają, a niektórzy z nich trudnią się na własny rachunek tym przemysłem.

Jakkolwiek chętnie zamieszczamy powyższe wyjaśnienie, to niepodobna powstrzymać się nam od uwagi, że owa „ścisła kontrola“ wydaje się nam w rzeczywistości nader problematyczną. Jako fakt znany zresztą powszechnie stawimy tak zwanych *kuczebrów*, którzy po restauracjach i miejscach publicznych roznoszą w koszach towary kolonialne prawnie i za konsensem, ale pytamy się, kto i kiedy pozwala im wyzyskiwać publiczność liczbową loterją? Czy tego nie widzi ścisła kontrola? A przecież co wieczór w pierwszej lepszej piwiarni w obecności stróżów prawa i porządku od lat kilkunastu odgrywają się te same sceny, w których żyd z koszem nadgniłych pomarańcz i wysuszonych fig zachęca do gry *na abtheilung*, — *para*, *nie para*, i gwałtem podsuwa *dziesięć kart i dwie neutrale.* I cóż tu mówić o ścisłej kontroli? A ile groszy co niedzieli pożera ta kontrolowana exploatacja z zarobku rzemieślników i ludzi pracy, którzy dają się znęcić losowi i nadziei wygrania jakiego bohomaza zachwalanego przez sprytnego węgra lub czecha? Wartoby było, aby ta ścisła kontrola otworzyła raz lepiej oczy i przeszkodziła naduży-

ELEWKA.

(Reminiscencja mego przyjaciela.)

(Dokończenie.)

Czułem, że musiałem być bledszym od lilji, chociaż w owej chwili na takie porównanie wcale nie zasługiwałem. Elewka moja była pąsowa, karmazynowa, — czekałem tylko kiedy jej krew, chociażby nosem wytryśnie. Nie śmiałem się obejrzeć po za siebie, bo zdawało mi się, że szpilkowe wąsy rotmistrza-papy prześwidrują mnie na wskróś, jak dwie ułańskie lance. Czekałem tylko, rychło uczuję jego żylastą rękę na kołnierzu i obaczę się za progiem, ale oczekiwania moje mnie zawiodły.

— Ah!?... więc to elektryczność i eksperymenta, jak widzę, — odezwał się tym tonem, który mi szpik mroził, — oh... bardzo panu jestem obowiązany za edukacją mojej córki. To mówiąc uchwycił moją rękę, aby ją uścisnąć na znak podziękowania, ale tego uścisku niech mu Bóg nie pamięta! Cud prawdziwy, że mi wszystkie kostki nie popękały w palcach. Musiałem się skrzywić, jakby mi kto cały funt tłuczonego pieprzu wpakował w gardło, a on nie zważając ściskał i ściskał bez miłosierdzia i powtarzał swoje:

— Bardzo, bardzo obowiązany!

Wreszcie zwróciwszy się do córki rzekł:

— Kiedy już tak jesteś ciekawą elektryczności, to czekaj, pokażę ja ci także jeden bardzo interesujący eksperymencik. Pójdźno tylko kochanie do mojego gabinetu.

I drobną rączkę uchwyciwszy wyprowadził ją szamotaną złowrogiemi przeczuciami z pokoju. Wyszli — a ja zostałem sam zgłupiały, oniemiały, zawstydzony. Ach, gdybym był miał czapkę pod ręką!... ale niestety, zostawiałem ją zawsze wraz z parasolem w przedpokoju. Gdybym był małpą, byłbym sobie niewątpliwie ogon odgryzł ze złości i z rozpaczy. Ten pieprzyk, ten pieprzyk cudownego smaku zatruł mi goryczą najpiękniejszą chwilę mego życia! Wisiałem ustami pierwszy i jedyny raz w życiu na szyi dziewczęcia, które w tej chwili miało okropnie odpokutować za swoją zbytnią powolność, w gabinecie papy. Właśnie miałem się wykraść cichaczem drzwiami do ogrodu, kiedy o uszy moje uderzył krzyk, którego nigdy w życiu nie zapomnę.

— Zamordował ją! szepnąłem struchlały; ale za pierwszym wykrzyknikiem dał się słyszeć drugi silniejszy i trzeci, i czwarty i t. d. bez końca. Zgroza moja zamieniła się w oburzenie — ten papa tyran, nie zabijał ale obijał nieszczęśliwą dziewczynę i to nazywało się u niego doświadczeniem z elektryczności. Oh, póki życia mego nie zapomnę tych krzyków i szlochów poprzedzonych każdym razem syknięciem, po którem nie trudno mi poznać było narzędzie srogiego katowania. Była to rózga...

ciom, do których się wskutek przedawnienia ogół prawie przyzwyczaił.

∻ Ponieważ prezydent miasta zawiadomił na posiedzeniu Radę miejską, że wypracowane przez p. Prylińskiego plany odrestaurowania Sukiennic, zostały już przez komisją *ad hoc* ze znawców złożoną, ocenione i przerobione, i że niebawem będzie można przystąpić do przebudowania Sukiennic, sądzimy, że wyrazimy życzenie wielu osób, których dobro naszego miasta obchodzi, aby plany rzeczone przed ich zatwierdzeniem mogły być na widok publiczny wystawione i pod sąd ogółu poddane.

— Lato brzydko się zaczęło; wczoraj wieczorem deszcz ulewny, dziś nad ranem burza z piorunami, później deszczyk dla odmiany, a czarne chmury zapowiadają, że to dopiero początek... lata. Tyle tylko mamy pociechy, że z upałów podrównikowych, przeszliśmy nagle w strefę bardziéj umiarkowaną.

◯ Spacer za Wisłą należy do najulubieńszych wycieczek naszego miasta. Codziennie, a szczególniéj w święta, przeprawia się pod Zamkiem na prawy brzeg Wisły mnóstwo osób, pomiędzy któremi znajdują się naturalnie i kobiety. Otóż ze względu na przyzwoitość, czy nie należałoby znajdujące się tuż przy miejscu wylądowania łazienki męzkie posunąć nieco dalé j? Widok bowiem jaki się tam obecnie przedstawia, może być interesującym tylko dla malarza lub rzeźbiarza. Jeżeli gminy miasta Krakowa i Podgórza mają obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem życia, nie mniéj czuwać także winny nad moralnością publiczną.

⌗ Onego czasu puszczono ludowi krakowskiemu bańkę mydlaną w postaci nowego zegaru oświecanego nocą, który miał zająć miejsce po dotychczasowym chromym staruszku, pamiętającym zapewne jeszcze czasy klepsydry. Caca, dziateczki — caca! zegarek będzie, będzie... tylko nie dziś, ani jutro, ani przed zrestaurowaniem Sukiennic, a z pewnością nie przed zaprowadzeniem wodociągów.

— Piękny przykład daje były wice-prezes p. Szlachtowski popierając czynem energicznie niegdyś słowa nawołujące do pokrywania domów materjałem ogniotrwałym — gdyż nowy prawie jeszcze dach gontowy na swojéj kamienicy na Podwalu, przy przedsięwziętéj restauracji domu pokrywa łupkiem. Gdyby to inni panowie radcy poczuwać się chcieli do obowiązku wykonywania uchwał dobro miasta na celu mających, ale — nie chcemy nikogo palcem wytykać!...

— Do ćwiczeń wojskowych tegorocznych powołani zostaną wszyscy przynależni na dniu 15 września. Ćwiczenia te trwać będą dwa tygodnie.

◯ We czwartek ma być otwartą w Muzeum techniczno-przemysłowém wystawa rysunków i drzeworytów uczennic tegoż Muzeum. Ciekawi jesteśmy postępu talentów, które w roku zeszłym uwagę publiczności zwrócić zdołały. Czytelnikom naszym nie omieszkamy przy sposobności zdać z tego sprawę szczegółowo.

)(Pomimo tolerancji nie podobna pominąć uwagi, nasuwającéj się nam na widok mrówiska naszych pejsatych współobywateli, zalegających cały rynek od strony ulicy Grodzkiéj i kościółka ś. Wojciecha. Brodate te indywidua w chałatach, zalegające chodniki i bramy kamieniczne, czychające jak rekiny na łup, brzydkim szwargotem napełniające powietrze, — nie przyczyniają się wcale do upiększenia miasta, a usunięciem téj szpetności mogłyby się przecież zająć odpowiednie władze, zwłaszcza, że dałoby się to przeprowadzić bez wydatku, o który wszystkie piękne projekta nasze dotychczas się rozbijać zwykły. Przecież ci handlarze papierów i banknotów nie

---

— Rózga? zawołałem niedowierzająco, rózga na czternastoletnią pannę, ale przecież nie bił ją tak...

— Mój kochany, mówił dalej Tadeusz — rózgą bije się zawsze jednakowo, rózga ma tylko jedno przeznaczenie, brzydkie, — ale według pisma świętego nader skuteczne.

— I cóż dalej?

— Ha, cóż? Wysłuchałem to wszystko — przeklinałem w duchu moje zapomnienie, przysiągłem sobie, że póki życia nie pocałuję więcej żadnej dziewczyny, choćby mnie zamiast pieprzykiem kusiła maliną i Bóg wie czem smaczniejszem. Wstyd mi palił policzki — byłbym był najszczęśliwszym wówczas, gdyby się tak pod mojemi nogami otwarła była przepaść bezdenna i gdybym był mógł takim kanałem wskróś ziemi przylecieć aż do antypodów. Rozumie się, że nie czekałem końca — wymknąłem się do ogrodu, capnąłem za rzeczy moje i furtką puściwszy się w miasto, — zginąłem, przepadłem raz na zawsze. Lat siedm nie widziałem jej potem, unikałem ulicy, gdzie mieszkała, a kiedyśmy się raz przypadkowo spotkali obydwoje spuściliśmy oczy, jakbyśmy jaką najohydniejszą popełnili zbrodnię. W przeszłym roku widziałem ją znowu; było to w pewnem towarzystwie na zabawie. Gospodyni domu wziąwszy mnie pod ramię prowadzi do jakiejś ładnej nieco otyłej brunetki i przedstawia — obok stał jej mąż chudy, kościsty, smagłej cery i cholerycznego wejrzenia brunet. Kiedy usłyszała moje nazwisko, zmięszała się okropnie, zakryła twarz chustką i wyjąkawszy kilka niezrozumiałych wyrazów zerwała się jak spłoszona z siedzenia i uciekła. Uważałem, że nie uszło to baczności męża, zbliżył się do mnie gwałtownie, chwycił za ramię i cisnąc mocno zapytał drżącym głosem:

— Co znaczy to zmięszanie mojej żony?

— Alboż ja wiem? odpowiedziałem zdziwiony.

— Kłamiesz pan — musicie się znać.

— Broń Boże, pierwszy raz w życiu mam przyjemność widzieć panią Dobrodziejkę.

— Oh, Józia mi to wytłomaczyć musi natychmiast, skoro pan nie chcesz

— Józia? jaka Józia?

— Moja żona.

— Ach! więc to Józefa jej na imię? zawołałem i zaczęło mi świtać. Dopiero teraz spostrzegłem się, że moja nowa znajomość miała pieprzyk nad ustami. To była moja eks-elewka. Wysunąłem się zręcznie z pod boku zazdrosnego choleryka i pod pozorem nagłego bólu zębów — uciekłem do domu, ale ziarno podejrzenia rzucone w duszę męża Józefy kiełkowało i jak słyszałem niejedną sprowadziło awanturę małżeńską z mego powodu — dopóki mu Józia nie opowiedziała w skróceniu pamiętnej lekcji z fizyki. Ostrożnie z elewkami, ostrożnie, — bo z papami nie żarty!...

opłacają placowego, więc nie mogą uzurpować sobie prawa do tamowania ruchu na ulicy i zalegania wolnego miejsca na rynku, który wszędzie indziej w Europie bywa ozdobą każdego miasta. Ongi nazywano Kraków małym Rzymem, kiedyś nazwą go może małą Jerozolimą.

— Staraniem Czytelni akademickiéj we Lwowie odbędzie się tamże we środę w kościele Dominikanów Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Józefa Kremera i Karola Libelta.

⟡ Wczoraj miało się odbyć pierwsze przedstawienie (amatorskie) *„na uroczyste otwarcie sceny polskiéj i dochód ukończenia budowy teatru“*, w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu. Z nadesłanego nam dzisiaj olbrzymiego, wspaniałego afisza, dowiadujemy się, że wszystkie numerowane miejsca były rozprzedane już poprzednio. Odegrano: *Wąsy i peruka*, Korzeniowskiego, a na zakończenie żywy obraz: *Obrona Trębowli*. Nowéj téj instytucji narodowéj, powstałéj z grosza publicznego na kresach Ojczyzny naszéj, życzymy najświetniejszego, trwałego, powodzenia.

© Dziś rano (godz. 8) ciepła stopni 18 R. Drobny deszczyk.

Kronika zagraniczna.

= Z Węgier donoszą o straszliwém grasowaniu tam szarańczy, mianowicie w okolicach Zenty i Beose.

— W Karlsbadzie bawiło do d. 11 Czerwca r. b. około 9.000 osób. Pomiędzy godziną 6—8 rano ma być taki natłok przy źródłach, że trudno do wody się dostać. Drożyzna tam niesłychana — polaków dotąd bardzo mało.

○ W Trieście wybuchła wojna przeciw — szynionom damskim. Sprzysiężeni zrywają je kobietom w miejscach publicznych.

XX W Hawrze niedawno temu zwracał powszechną uwagę, wózek dziecinny zaopatrzony w żagiel, w który dmąc wiejący wtedy wiatr zachodni, popychał mały ekwipaż po bulwarze strassburgskim. Pomysł to nie nowy, Chińczycy bowiem od niepamiętnych czasów używają przy wozach swoich żaglów zupełnie tak, jak przy dżonkach (łódkach), zaprzęgając tym sposobem siłę wiatru do pomocy w transportach lądowych.

△ Dnia 10 b. m. w „Ambigu“ w Paryżu okropny zdarzył się wypadek. Podczas przedstawienia sztuki p. t. „Przygoda Coverleya“, w chwili gdy aktor Libert rzuca się na szyny kolei żelaznéj a pociąg wyjeżdża z tunelu, dał się słyszeć silny trzask i lokomotywa na bok chylić się poczęła. Trzask powtórzył się jeszcze dwa razy i koło u lokomotywy pękło. Libert oraz aktorki znajdujące się właśnie na scenie, wydali okrzyk przerażenia; lokomotywa bowiem groziła upadkiem, a zatem zgruchotaniem aktorów na scenie, a następnie spadnięciem na orkiestrę. Powstał popłoch nieopisany. Na szczęście maszyniście udało się na czas wstrzymać lokomotywę i zapobiedz jéj wykolejeniu. Po bliższém obejrzeniu lokomotywy, na pękniętém jej kole ujrzano trzy głębokie wcięcia, widocznie zbrodniczą dokonane ręką. Kto jednak i w jakim celu jest sprawcą tego okropnego czynu, dotąd nie wiadomo.

— W Wersalu, w pewnym prywatnym zbiorze, odszukano pięć starych obrazów najcelniejszych mistrzów, których ślady od wieków były zaginęły. Obrazy te są następujące: „Święta Agata w więzieniu“ Guido-Reniego; „Święty Sebastjan umierający“ Corregia; „Portret Tycjana“ Rembrandta; „Pokłon trzech Królów“ Pawła Veronese i „Taniec chłopski“ Teniersa.

— W ubiegłym tygodniu występował w królewskiej operze w Berlinie, Lwowianin p. Penhier z niezwykłem powodzeniem jako Maurico w Trubadourze.

— W roku bieżącym Rada miasta Wiednia preliminowała na budowę szkół miejskich 3.930.690 fl.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 22 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	50	153	—
Talary pruskie	162	75	163	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	60	102	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	89	—
4% listy zastawne	79	—	79	50
5 „ „ „	87	90	88	50
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	25	92	75
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	234	50	235	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	135	—	136	—
„ „ warsz. wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	102	50	103	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	75	16	50
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	54	50	55	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	—	112	25
„ „ z r. 1864 . .	132	—	132	50
„ „ węgierskiéj .	80	50	81	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 55	rano.
	„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
	osobowy	„ 6	„ 5	„
	„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 12	rano.
	mięszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
	osobowy	„ 5	„ 21	„
	mięszany	„ 3	„ 10	popoł.
z Wiednia	pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 5	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mięszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„ 7	„ 15	„
	mięszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . .	„ 6	„ —	„
z Wrocławia	. . . . .	„ —	„ —	

Nowości

podawane przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Roniecki E. Wielki Rabbi Abraham. Tragedja w pięciu aktach. Lwów 1875 złr. 1 c. 20.

Schwartz Z. M. Wdowa i jej dzieci, tłómaczył ze szwedzkiego B. R. Lwów 1875. złr. 1 c. 60.

Bykowski P. J. Syn Znajdy, powieść Ukraińska w dwóch częściach. Lwów 1875. złr. 2 c. 40.

Amborski J. Béranger. Studjum. Lwów 1875. 60 c.

Küchenmeister Dr. F. Medizinalrath. Die Feuerbestattung. Unter allen zur Zeit ausführbaren Bestattungsarten die beste Sanitätspolizei des Bodens und der sicherste Cordon gegen Epidemien. Stuttgart 1875. złr. 2 c. 5.

Rosenthal M. Klinik der Nervenkrankheiten nach seinen an der Wiener Universität gehaltenen Vorträgen (Zweite ganz umgearbaitete Auflage seines Handbuches) Stuttgart 1875. złr. 11 c. 35.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.